Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.
Nr. 48. KRAKOW, DNIA 25 LISTOPADA 1928 R. ROK IV.

DZWON NIEDZIELNY

CO ZA GORSZĄCY PRZYKŁAD

Może się to komuś nie podobać, ale przyznać musimy, że po odzyskaniu niepodległości nie jesteśmy bardziej roztropni i rozsądni, niż przed rozbiorami. Położenie geograficzne naszej Ojczyzny, wrogo lub nieżyczliwie usposobieni sąsiedzi i inne bardzo, bardzo liczne przyczyny powinne nas już były nauczyć, że w takich warunkach życiowych na ostre wewnętrzne swary nie może być miejsca. Bardzo stare i powszechnie znane przysłowie rzymskie powiada, że „w zgodzie małe rzeczy na wielkie wyrastają, w niezgodzie zaś największe rzeczy się rozpadają". Czyż nasza Polska jest czemś tak wielkiem, że trucizna niezgody się jej wcale nie chwyci i jej zaszkodzić nie może? Niema chyba takiego Polaka, wierzącego w jakąś nadludzką, nadświatową odporność naszej Ojczyzny na przeklętą w dziejach Polski truciznę niezgody!



Łaskami słynący obraz św Teresy w kościele św. Anny w Krakowie.

Przed kilkunastu dniami obchodziliśmy 10-lecie wolnej Ojczyzny. Jeszcze słychać odgłosy śpiewów, mów uroczystych, przyrzekań i przysięg. Miasta, miasteczka, a nawet wioski budują kościoły, szkoły, domy ludowe, szpitale, ochrony i t. d. dla uczczenia 10-lecia przywróconej nam przez sprawiedliwe rządy Opatrzności wolności. Serce całej Polski zadrżało uczuciem wdzięcznej radości za wspaniały dar Boży. Pod wpływem tej radości nie jeden czołowy człowiek ustąpił, „popuścił" ze swoich nieprzejednanych przekonań politycznych, byleby się zbliżyć do brata o innych zapatrywaniach i razem z nim pracować nad budową wielkiej Polski.

Nie wszyscy to jednak uczynili. W dniu 11-go listopada słyszeliśmy głosy przechwalcze, że „tylko my" pracowaliśmy i pracujemy dla Polski. Ani gdyby na przepięknej łące jeden tylko kwiat opowiadał o niezrównanej sztuce Boga... Kilku drogami szli nasi dziadowie i ojcowie do wolnej Polski. Te przechwalania się, że „tylko my" a inni nic dla Polski nie zrobili, jakże to bolało i boli! Gorszący to był przykład.

Ale dzieje się w Polsce coś bardziej gorszącego. Oto przedstawicielstwo narodu, wybrańcy

Polski, by Nią rządzili, względnie w rządzeniu dopomagali, w 10-tą rocznicę niepodległości, kłócą się w sejmie i poza sejmem, jak pijacy na jarmarku w Psiej Woli. I o co się kłócą? O co się na pojedynki „zapraszają"? Może o obrazę Boga, o obrazę Ojczyzny? Gdzież tam! „Kłócą" się o obrazę osobistą, o obrazę nowoczesnego bóstwa: partji!

Panowie posłowie! Żądamy od was w imię wolności Ojczyzny, byście nieokrzesane języki wasze powstrzymywali! Potośmy was wybrali, byście nad wzmocnieniem Ojczyzny, nad jej rozkwitem, szczęściem pracowali. Skarżycie się na upadek waszej godności, na zmniejszenie się poszanowania imienia poselskiego. Czem zasłużyliście na zwiększenie i przyrost waszej powagi, tak potrzebnej i koniecznej dla uzdrowienia stosunków w Polsce? Może waszą swawolą w mowach sejmowych, przepojonych nienawiścią do wszystkiego, co nie sprzyja waszej partji? Mowy te robią wrażenie: wyładowania wszelkiej waszej energji w złośliwości i dokuczaniu przeciwnikom politycznym. Nic dziwnego, że czynów waszych tak mało widzimy. Tak, panowie posłowie, gorszący przykład dajecie! Odnosi się wrażenie, że jesteście wybrańcami niezgody, która niszczy. *Ks. F. Machay.*

Liturgja mszalna 26-ej niedzieli po Zesłaniu Ducha świętego.

Stoimy przy końcu roku kościelnego. W ciągu roku tego przechodziło właśnie przed oczyma naszemi to »Boskie dzieło odkupienia«, jak je zowie dzisiejsza modlitwa kościelna; przechodziło nie tylko w wspomnieniu, ale z swemi obfitemi łaskami dla wszystkich, którzy słuchali napomnień Kościoła św. »Prosimy Cię, Panie, wzbudź serca Twych wiernych, ażeby tem gorliwiej usiłowali zdobyć sobie owoc dzieła Bożego odkupienia, a przeto otrzymywali z Twej ojcowskiej ręki coraz obfitsze środki zbawienia«. (Kolekta).

Dziś zwraca Kościół uwagę wiernych na *przeszłe i przyszłe* rzeczy. Apostoł narodów w lekcji wzruszającemi słowami roztacza przed nami program chrześcijańskiego życia; przypomina nam to, co Bóg już dla nas uczynił. Zgotował On nam jako dziedzictwo niebo wieczne, los *»świętych w światłości i wyrwał nas z mocy ciemności i przyniósł w królestwo Syna miłości«*. Jest to wielkie Boskie dzieło odkupienia, które dokonało się, wznosiło i utwierdziło w ciągu roku duchowego we wszystkich prawdziwych, żyjących członkach Kościoła katolickiego. Z tej to przyczyny jest naszym pierwszym obowiązkiem: *»Wypowiedzieć dzięki Bogu Ojcu, który nas godnymi uczynił współuczestniczyć w dziedzictwie świętych w światłości«*.

Abyśmy doszli do tej doskonałości i duchowej siły, Kościół św., ta troskliwa matka, nie zapomina w ciągu roku o obowiązku „wychowywania nas w świętości i nieskazitelności w obliczu Boga, abyśmy byli *»napełnieni znajomością woli Jego we wszelakiej mądrości i poznaniu duchowem, abyśmy postępowali godnie, Bogu we wszystkiem się podobając, w każdym uczynku dobrym owoc przynosząc i rosnąc w znajomości Boga, umocnieni wszelaką mocą potęgi chwały Jego, we wszelakiej cierpliwości i łagodności z weselem«* (Lekcja).

Chrześcijanin, który pojętnem sercem godzi się na święte zamiary Kościoła w ustawieniu roku kościelnego i w duchu kościelnym tenże rok obchodzi, od roku do roku coraz więcej utwierdzać się będzie w życiu religijnem, tak jak w naturze wszystko się odradza, jak drzewo i winorośl od roku do roku zyskuje na sile. Takiego chrześcijanina żywot wielce się różni od życia człowieka światowego; wyższym on będzie od niego myślą, wolą i pracą. Jak rok kościelny uświęca rok cywilny, tak życie Kościoła uświęci i uszlachetni naturalny jego żywot. Chrześcijanin żyje wiecznością i dla niej pracuje, gdyż duchowe życie uzupełnia dopiero w wieczności. Nie tyle żyje on, lecz Chrystus w nim żyje, pracuje, modli się, cierpi, walczy i triumfuje.

U schyłku roku kościelnego obrazem Sądu ostatecznego chce Kościół wstrząsnąć i wezwać do pokuty wszystkich opieszałych i zatwardziałych Zbawiciel opisuje w ewangelji najpierw zagładę Jeruzalem, a potem koniec świata.

Na niedzielę ostatnią po Świątkach

Ewangelia według św. Łukasza, r. X.

»Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest opowiedziana przez Daniela proroka, stojącą na miejs-

cu świętem, kto czyta niech rozumie: tedy którzy są z Żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry; a kto na dachu niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego; a kto na roli, niech się nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemiennym i karmiącym w one dni. A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w szabat. Albowiem na on czas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone one dni, żadne ciało nie byłoby zachowane: ale dla wybranych będą skrócone dni one. Tedy jeśliby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo ondzie: nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy, i czynić będą znaki wielkie, i cuda, tak, iżby w błąd zawiedzeni byli (jeśli może być) i wybrani. Otom wam powiedział. Jesliby tedy wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychodźcie, oto w tajemnych gmachach, nie wierzcie. Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i okazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna człowieczego. Gdziekolwiek było ciało, tam się i orłowie gromadzą. A natychmiast po utrapieniu onych dni słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej; a gwiazdy będą padać z nieba, i moce niebieskie poruszone będą. A na on czas ukaże się znak Syna człowieczego na niebie: i tedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi: i ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem. I pośle Anioły swoje z trąbą i głosem wielkim i zgromadzą wybranych jego ze czterech wiatrów, od krajów niebios, aż do krajów ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: gdy już gałąź jego odmładza się i liście wypuszcza, wiecie, iż blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie iż blisko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie ten naród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

Myślą o sądzie chce liturgja święta zbudzić i przestraszyć tych, którzy we śnie albo w odurzeniu grzechu spoczywali, ażeby powstali do nowego życia i korzystali z nadchodzącego roku kościelnego ku swemu zbawieniu. Dobre zaś swe dzieci chce Kościół zachęcić do wytrwania i wiecznego przestrzegania Słowa Bożego i woli Bożej, ażeby na dniu sądu otrzymały nader obfitą nagrodę za swe stateczne i wytrwałe życie chrześcijańskie. »Zwróć, Panie, serca nas wszystkich ku Sobie, abyśmy wolni od ziemskich pożądliwości, więcej pragnęli niebieskich« (Sekreta).

O. Grzegorz Recelj, Cysters.

Tygodniowy kalendarz liturgiczny.

25-go list. (poniedz.) Św. Katarzyna męczenniczka.

26-go list. (wtorek). Św. Sylwester, opat. † 1267.

27-go list. (środa). Msza św. z niedzieli.

28-go list. (czwartek). Jak wczoraj.

29-go list. (piątek). Wigilja św Andrzeja.

30-go list. (sobota). Św. Andrzej, apost. krzyża.

Pochwała miłości.

I.

Miłość! słowo pełne czaru, będące ciągle na ustach poetów, literatów i artystów, uczonych i prostaczków, możnych świata i maluczkich, w pałacach i w chacie, wszędzie i u wszystkich, o! jakże bardzo i jakże często nadużywane bywa. Miłość, która tylko zmysły rozpala, namiętnościom i próżności schlebia, do zaspokojenia popędów zwierzęcych służy, gwałtem, podstępem i fałszem się posługuje, miłością nie jest Ta fałszywa miłość przybiera czarujące pozory anielskie, roztacza tysiące powabów, ma postać najcudniejszego odurzającego kwiatu, lecz wewnątrz kryje zgniliznę moralną i działa jak wino zatrute. Miłość prawdziwa najchętniej przebywa nie wśród przepychu i zbytku, ale wszędzie tam, gdzie łzę z oka bliźniego zetrzeć trzeba i pomoc nieść ofiarną, jest najmilszą i niezawodną przyjaciółką wszystkich nędzarzy, uciśnionych, nieszczęśliwych, prześladowanych, wzgardzonych i opuszczonych przez ludzi. Miłość nie jest pochodzenia ziemskiego, to mieszkanka niebios, to ogień święty, rozpalony w sercach ludzkich przez samego Boga.

Dziwny to i tajemiczy, prawdziwie boski ogień. Płonie tylko w sercach i duszach czystych. Wszelki brud moralny gasi go, lecz potęga jego jest tak wielka, że mocen jest największe góry błota i śmieci duchowych spalić do szczętu i uczynić duszę jak śnieg białą i czystą. Urok miłości świeci prawdziwie niebiańskim blaskiem i jest tak nieprzeparty, że zachwyca i pobija najzatwardzialszych zbrodniarzy.

Działanie ognia miłości jest zaiste cudowne, bo miłość jest najbardziej czynną i twórczą. Na cokolwiek padną jej boskie promienie, tam rodzi się bujne życie, tam powstają czyny i dzieła zawsze szlachetne i pożyteczne. Brzydota przemienia się w piękno a piękno nabiera tem większego blasku. Życie szare powszednie wśród znojnej, ciężkiej pracy promienieje radością i zadowoleniem.

Pod działaniem ognia miłości umysł ludzki wznosi się do najwyższych wyżyn, do tronu Boga samego. Ten ogień jest źródłem najwznioślejszych natchnień u poetów i artystów. On stworzył nowe rodzaje i kierunki w literaturze, sztuce filozofji i w całej wiedzy ludzkiej. Oda do młodości Adama Mickiewicza, jego Farys, powieści Sienkiewicza, Madonny Rafaela i Mojżesz Michała Anioła, gotyk w budownictwie, dzisiejsze wynalazki techniczne, czy to wszystko byłoby do pomyślenia nawet w kulturze klasycznej? Najszlachetniejsze i najwspanialsze dzieła rąk i umysłów ludzkich są tworem miłości, nawet w starożytności. Pod jej twórczem działaniem powstało wszystko, co ludzkość dla ulżenia cierpień i nędzy człowieka stworzyła. Szpitale i wszystkie zakłady humanitarne, cała organizacja opieki społecznej, wydana dla ochrony robotników i pracowników umysłowych są to dzieła miłości. Żadne dzieło ludzkie choćby największe, choćby najbardziej bohaterskie nie przyniesie pożądanych owoców i rozpadnie się bez śladów, jeżeli nie było przetkane promieniami miłości. Cała przyroda w swej wspaniałej krasie jest dziełem najwyższej miłości i jej prawami jest rządzona.

O! jakże przedziwne są właściwości tego tajemniczego ognia. Miłość sama w sobie daje szczęście i najwyższe zadowolenie. Zdawałoby się, że ból i cierpienie są zaprzeczeniem miłości, tymczasem jak róża bez kolców tak i miłość bez cierpienia istnieć nie może. Im większy ból, im większe zaparcie siebie, im większe ofiary i poświęcenia, im większa bezinteresowność, tem wspanialszym płonie miłość ogniem, tem większą daje szczęśliwość, tem obfitsze przynosi owoce. Można powiedzieć, że miłość, to cierpienie i odrodzenie. To też wszystkie najbardziej owocne czyny i dzieła ludzkie powstały wśród największych cierpień, zaparcia siebie i największego ofiarnego prawdziwie poświęcenia.

Tak samo, jak na jednostki, miłość oddziaływa na narody i społeczeństwa całe. Miłość rozsypała w gruzy potężne, pogańskie państwo rzymskie, które jej prawami się nie rządziło, a na gruzach jego i w stolicy jego ustawiono tron dla Namiestnika Królestwa miłości. Wykwitła nowa cywilizacja jeszcze wspanialsza, jeszcze bogatsza a przedewszystkiem milsza i bardziej przyciągająca serca i umysły ludzkie, bo ogrzana ciepłem miłości.

Przygaśnięcie ognia miłości w narodzie naszym było przyczyną upadku Państwa Polskiego, a rozdmuchanie tego ognia w czasie niewoli naszej wskrzesiło nam ojczyznę. To morze łez i krwi wylane przez nas, ta niezmierna tęsknota za wolnością, wyrażająca się w życiu i literaturze, te kibitki pędzone na Sybir, te męczeńskie prześladowania, te bohaterskie ofiary z mienia i życia dla utrzymania języka i religji — świadczą wymownie o potędze ognia miłości w narodzie, ten ogień ocalił ducha i zdrowie narodu, który przez to okazał się godnym wolności. To też ideałem obecnym Polski a szczególnie młodzieży polskiej powinno być jak największe podsycanie tego boskiego ognia miłości, co się praktycznie nazywa rozbudzeniem życia religijnego. W ten sposób organizm państwowy będzie zdrowym i silnym, gdyż niema czynnika bardziej twórczego nad miłość. Ona jedna spaja i łączy kitem tak mocnym, że żadna siła ludzka nie potrafi go osłabić i rozbić.

Dr. Roman Sulimir, adwokat.

Walka o samowystarczalność.

Miasta polskie były widownią efektownych pochodów młodzieży akademickiej, zorganizowanych pod hasłem samowystarczalności. Naczelną też nutą było: „nie kupujmy wyrobów obcych". Hasło to w pewnej mierze słuszne, ale tylko w pewnej. Chodzi też o to, aby ten sympatyczny i szlachetny ze względu na swój uczuciowy podkład ruch nie przekroczył granic właściwych i nie nadał temu hasłu takiego znaczenia, któreby uczyniło cały ruch nierealnym a nawet wprost szkodliwym. Słowem, aby hasło popierania swojszczyzny nie przerodziło się w demagogję.

Bierny bilans handlowy jest przedmiotem troski naszego rządu i całego społeczeństwa. Walka o samowystarczalność ma w tej trosce swe źródło. Ale trzeba pamiętać, że bierny bilans jest wywołany zbyt niską niestety naszą produkcją rolną, wskutek czego sprowadzamy corocznie pszenicę i żyto oraz inne środki żywności za sumę w okrągłej cyfrze 300 miljonów złotych. To jest najważniejsza dziura, którą nasz złoty wycieka zagranicę, a walka o samowystarczalność musi być dlatego przedewszystkiem walką o podniesienie naszej produkcji rolnej. Nie walką przeciw czemuś, nie walką negatywną przeciwko importowi obcych towarów; tylko walką o dobre szkoły rolnicze, o podniesienie wydatności z morga roli, o rozpowszechnienie sztucznych nawozów, o lepsze narzędzia pracy, o tworzenie wzorowych gospodarstw i nie rozbijanie dawnych dobrych warsztatów, o uświadomienie i chłopa i ziemianina, że od ich pracy należy bilans handlowy Pol-

ski. Jeśli walki o samowystarczalność w ten pozytywny sposób nie ujmiemy, to walkę przegramy. I to sromotnie.

Walka o import obcych towarów musi mieć bowiem bardzo skromne granice, jeśli nie ma być dla państwa prawdziwą klęską. W skromnych granicach może być pożyteczną. Można zwalczać — (głównie systemem celnym, ale do tego nie trzeba rządu zachęcać) — import takich towarów, które sami produkujemy w dostatecznej ilości, a w jednakowej z zagranicą jakości. Produkujemy niezłe tkaniny bawełniane i wełniane (Łódź, Bielsk, Białystok); produkujemy nawet trochę sztucznego jedwabiu; wyrabiamy gotową odzież i obuwie; są wyroby perfumiarskie i kosmetyczne polskie (mydła i t. d.) o przyzwoitej jakości. Ale też na tem koniec lub prawie koniec. Cały import w tym zakresie wynosi 100 miljonów. Słusznie i dobrze, aby młodzież akademicka apelowała do społeczeństwa, by kupowało polskie mydła i polskie materjały wełniane, ale jeśli wyjdzie poza te kategorje importu, to już akcja nie będzie słuszną.

Reszta bowiem naszego importu jest koniecznością dla nas samych. Musimy sprowadzać cytryny i pomarańcze, ryż i ryby morskie, kawę i herbatę, bo to niezbędne środki do wyżywienia i odżywienia ludności. Musimy sprowadzać samochody i książki zagraniczne, lekarstwa i nawozy, żelazo i miedź, gumę i skóry, maszyny i bawełnę, tytoń i instrumenty, bo to są albo środki podnoszenia ogólnej kultury, albo surówce niezbędne dla naszego własnego przemysłu, albo rzeczy pewnego luksusu (tytoń lub herbata), bez którego jednakże człowiek cywilizowany z trudem się obejść może lub i nie może wcale! Walka z tym importem jest walką zgóry przegraną — a jednak te kategorje przywozu, to półtora miljona złotych! więcej niż połowa całego naszego przywozu!

W tej ogromnej sumie, jakże mało pozycyj, któreby można najusilniejszą nawet agitacją zgnieść do zera; spróbujmy np. podjąć walkę z dowozem pomarańcz (sprowadzamy ich za 6 miljonów złotych zaledwie) — jakiż stąd mały byłby pożytek dla naszego bilansu. Ale za to jaka wielka szkoda dla państwa! Bo teraz dochodzimy do najważniejszego punktu w całej tej sprawie. Walka z obcym importem (dla nas niezbędnym), to walka z innemi państwami sąsiedniemi i dalszemi. My ich kijem, a oni nas pałką. My zabronimy sprowadzić z Włoch pomarańcze — bez względu na witaminy, których potrzebujemy — a Włosi przestaną sprowadzać polski węgiel. Na szykanach z pomarańczami zyskamy 5 miljonów w bilansie, a na odwecie włoskim stracimy 15 miljonów złotych. Szykana celna ma też dwa końce. Należy też być z tak szeroko ujętem hasłem samowystarczalności bardzo ostrożnym; należy bardzo uważać, aby ono nie było skierowane przeciw nikomu, to znaczy, aby nie było negatywnem.

Rozbudzanie w społeczeństwie poszanowania dla własnej produkcji; wykazywanie jej zalet (tam gdzie one są istotnie); reklamowanie jej (gdyż ona sama jest krótkowzroczna i nie umie się jeszcze należycie reklamować); ustalenie jej braków z równoczesną dążnością do ich usunięcia; a przedewszystkiem popularyzowanie myśli, że Polska musi podnieść swoją produkcję rolną (haniebnie niską!) – oto obszerne pole do rozumnej walki o samowystarczalność. Na tem polu niech stanie do walki młodzież, lecz nie na innem. Na innem polu poniosą i jej szlachetne intencje i państwo klęskę. Zohydzanie każdego importu, nawet pożądanego; zabranianie lub utrudnianie każdego handlowego stosunku z zagranicą, każdej wymiany usług i produktów między Polską a innemi narodami (bez czego żaden kulturalny naród egzystować nie może) — byłoby tem polem klęski. A już demagogiczne sposoby walki z obcym importem, rozbijanie szyb i automatów, szkalowanie obcych czy swoich, sprowadzających niezbędne im zagraniczne towary – to byłby wprost obłęd barbarzyństwa. Z temi zastrzeżeniami i z tem ograniczeniem należy patrzeć z życzliwością na ruch podjęty przez młodzież. *(Czas).*

SPRAWY KATOLICKIE.

Biskupi polscy o 10-leciu.

Nad nami, jak ongi nad Izraelem, tak dosłownie spełniło się owo proroctwo Izajaszowe: „Ziemia wasza spustoszona, miasta wasze ogniem popalone, krainę waszą przed wami cudzoziemcy pożerają i spustoszeje, jak w zburzeniu nieprzyjacielskiem“ (Iz. 1, 7).

Lecz czemuż ja dzisiaj, Arcypasterz Wasz, w tę radosną odzyskanej wolności rocznicę przypominam Wam, Najmilsi, lata niedoli i cierpień naszych? Czynię to z całą świadomością, aczkolwiek to czasy nie tak dawne, a czynię to dlatego, byśmy dziś właśnie tem głębiej odczuli, czem z łaski Bożej cieszyć się nam dano. Czynię to dlatego, byśmy choć na chwilę spojrzawszy na one lata, kiedy to „wieniec cierniowy wrósł w na-

szą skroń", tem lepiej zrozumieli, że to, co się z nami stało, „Pan uczynił, a owo zdaje się przedziwnem w oczach naszych"; byśmy zrozumieli, że tylko i jedynie ręka Pana nad pany taką kartę dziejów ludzkości odwrócić mogła, by w niej nowy rozpocząć rozdział z imieniem Polski wolnej i niepodległej.

Otóż te czasy naszego poniżenia, niewoli i rozdarcia, aczkolwiek tak straszne i bolesne i takie niedawne, jak gdyby już z pamięci nam uleciały. Tedy dzieje się, że my dzisiaj w wolnej Ojczyźnie naszej nie dość wysoko sobie cenimy tę wskrzeszoną nam Polskę i odzyskaną niepodległość naszą. Dzieje się, że z tej Ojczyzny naszej, wolnej i swobodnej, rzecz dziwna, nie dość radości i szczęścia czerpiemy. Dzieje się, że niepomni tego, co nam już raz wolność wydarło i Bożą na nas sprowadziło chłostę, do starych, narodowych, że tak powiem, powracamy grzechów. Wracamy, żal się Boże, do prywaty, do bratniej aż do wzajemnej nienawiści posuniętej niezgody, do chęci użycia i nadużycia, aż do wyuzdania, co w swym bezwstydzie już i ukrycia nie szuka i szerzy się jawnie po ulicach i rynkach miast naszych. Dzieje się, że zapominamy o Bogu i świętych prawach Jego, nietylko w życiu naszem prywatnem, ale lękam się, byśmy o nim i w życiu publicznem zapomnieć nie zapragnęli, o Nim, do którego w latach niewoli modliliśmy się i śpiewali: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie". Więc dobrze, Najmilsi moi, że w dzisiejszej radosnej godzinie chociaż na chwilę przypominam lata niewoli i niedoli naszej.

Słuchaj, Narodzie, ta Polska, Ojczyzna twoja, ta sama, którą w ostatecznem, tak niedawno temu widziałeś poniżeniu, ona dzisiaj jest wolną, jest niepodległą, jest wielką i potężną. Tylko Wy, Najmilsi, Wyście tak często smutni i przygnębieni, bo zapominacie o tem, co było, więc szczęścia obecnego cenić nie umiecie. Przygnębienie kładzie się często na dusze Wasze, bo stare, wśród nas zaczynają się szerzyć grzechy...

Przed dziesięć lat wolności naszej, Kraj i Państwo nasze nietylko nie upadło, ale Bóg je podtrzymał, owszem rośnie i krzepnie w siłach swoich, by dać życie i szczęście wszystkim dzieciom swoim. Patrzcie, miljony, miljony ludu polskiego jak zawsze, tak dzisiaj przepełniają świątynie nasze, byleby tylko naród do dawnych nie powracał grzechów. Polonia semper fidelis — Polska zawsze wierna Bogu. Polska z woli Bożej dzisiaj gotowa przejąć i już przejęła wiekowe swe posłannistwo. Jako rycerz niezłomny, legła u Wschodu granic i stała się tem, czem ongi była: Antemurale christianis — Przedmurzem chrześcijaństwa.

Tedy dzisiaj, w tę dziesiątą niepodległości naszej rocznicę, padnij, Narodzie, na kolana. Niech Twe serce śpiewa dziękczynne Te Deum, gdyż zaprawdę możesz o sobie powiedzieć: „Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy Ten, co jest Możny i święte Imię Jego. *Ks. bp. Lisiecki, biskup śląski.*

Nawrócenie buddyjskiego kapłana (bramina).

Dzieciństwo i młodość Naneroopa.

„Dobrze postąpiłeś synu... Błogosławieństwo ojca spłynie na głowę twoją! Oby wszelkie pomyślności były zawsze udziałem, a Budda niechaj cię strzeże od złego!"

Mówiąc te słowa, patrzył Abdul z dumą na syna — ręce wzniósł ku niebu, a twarz, która zazwyczaj miała wyraz twardy, promieniała w tej chwili tkliwem wzruszeniem.

Był to piękny mężczyzna w kwiecie wieku, należał do najwyższych z kast hinduskich, a wszystkie nadzieje życia złożył w pierworodnym synu.

Przed paru laty opuścił Indje a przeniósł się na Antyle, by tam zdobyć majątek. I rzeczywiście powiodło mu się, dochód z pięknie rozwijającej się plantacji wystarczył w zupełności na utrzymanie. To też ożenił się, a gdy w rok później żona jego powiła syna, duma jego i ambicja obudziły się, przysiągł, iż spadkobierca jego będzie kapłanem buddyjskim.

Mały Naneroop nietylko ziścił, ale nawet prześcignął jego marzenia. Inny był niż ogół dzieci, stronił od zabaw i rozrywek swego wieku, natomiast lubił tylko książki i obrazki, albo też zasiadał poważnie na fotelu bambusowym i przysłuchiwał się rozmowom starszych. Wiedział, że ojciec przeznacza go do stanu kapłańskiego i godził się na to chętnie.

Dziecięca jego wyobraźnia stawiała mu przed oczyma dostojną postać kapłana w długiej fałdzistej szacie, garną się do stóp jego wierni, kornie chylą czoła w niemem uwielbieniu, — w uszach brzmią mu już okrzyki tłumu: „Chwała i cześć kapłanowi Buddy"!

Budda zaś zdawał się uśmiechać łaskawie. Patrzał na swego ulubieńca. Tak marzył mały Naneroop.

Rozumiał jednak, że do przewodzenia drugimi trzeba posiadać wielką wiedzę i wykształcenie i tak zasłużyć na tę najwyższą godność. W szkole odznaczał się wielką pilnością i niebawem oświadczył ojcu z dumą, że pobił kolegów i był pierwszym w klasie.

Był to piękny chłopiec, o niezwykłej inteligencji, dużych oczach, pełnych głębi i słodyczy, silnie zarysowanych brwiach. Delikatne rysy bardzo delikatny miały rysunek, a lekki odcień jego brązowej cery uwydatniał jeszcze klasyczną piękność rasy. Mając lat piętnaście mówił biegle oprócz ojczystego, także i angielskiem językiem z trochę może przesadnym i zbyt wyszukanym wdziękiem i stylem.

Nie był faworytem swych kolegów, którzy przeważnie byli chrześcijanami, ale też i on odpłacał im nienawiścią. Nie lubił chrześcjan, gdyż wiedział, że jest dla nich obcym cudzoziemcem, a przytem jako poganina uważają go za dzikiego człowieka.

Och! jakże on ich nienawidził za tę nazwę! Jakże boleśnie raniło to jego miłość własną. Wedle jego zapatrywań, poganin, to człowiek, który się nie modli, a on, Naneroop, kochał modlitwę, lubił rozmawiać z Buddą. Poganin... Krew zawrzała mu w żyłach! Ale nieugięta wola trzymała wściekłość na uwięzi, pokrywał ją wyniosłym i wzgardliwym spokojem. Kiedy — poznają jego wartość — on będzie przywódcą w narodzie, kiedyś — wszyscy posłuszni będą jego rozkazom — a chrześcijanie? o tych nie dbał wcale, nie potrzebował ich. Wszak czysta krew hinduska płynęła w jego żyłach.

Abdul podziwiał syna i podtrzymał tę dumę w nim. Czasem niepokoił go wprawdzie jego zbyt niepodległy charakter, ale wiedział, że indywidualność to tak wybitna, że niepodobna ją ujarzmić.

Matka ślepo przywiązana do Naneroopa, była mu wprost niewolniczo uległą i bezwzględnie oddaną, on zaś kochał ją po swojemu, uczuciem nawskróś samolubnem. Któż zresztą ośmieliłby się odmówić mu czegokolwiek, lub sprzeciwić mu się? Nie łatwo byłoby nim rządzić, kierować, to też nikt nie próbował, nawet nie kusił się o to.

Wszechmocny zaś czekał...

W międzyczasie wyrósł z dziecka na młodzieńca — opowiadał ojcu z dumą i radością o swych literackich powodzeniach, zbliżał się do upragnionego celu.

„A teraz, ojcze", mówił Naneroop", duch wzywa mnie, bym odosobnił się od ludzi. Budda przywołuje mnie, chciałbym godziny wieczorne spędzić w samotności, w skupieniu, na modlitwie... Zasnę spokojnie wówczas dopiero, gdy dusza uciszy się i oderwie od ziemskich trosk i niepokojów".

I znikał w cieniach nocy podzwrotnikowej.

Rodzice nie przeszkadzali mu, wiedzieli, iż lubi położyć się na skałach nadmorskich i pogrążyć w myślach.

Później powróci, gdy duch Buddy odejdzie obdarzywszy go radością, szczęściem.

Szczęście!... O tak! Naneroopie, szczęście przyjdzie. Szczęście prawdziwe, ale nie to, o którem marzyłeś! *C. d. n.*



Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy.

Od dnia 7-go listopada rb. rozpoczęły się zapisy do Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego w Wilnie (Ś-to Jańska 12, lub Metropolitalna 1), prowadzonego przez Stowarzyszenie Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie" od lutego 1928 r. Ta oświatowa placówka zaczyna już zyskiwać uznanie mas robotniczych dzięki dobrej organizacji wykładów i doborowi prelegentów, którzy rekrutują się z fachowych sił nauczycielskich i profesorskich. Między innymi wykłady zasad socjologji chrześcijańskiej prowadzi znany w kraju i zagranicą socjolog ks. dr. Aleksander Wóycicki, profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Zakres programu Ch. U. R. obejmuje wykłady etyki, języka i literatury polskiej, nauki o Polsce współczesnej wraz z historją, propedeutyki, matematyki, geometrji stosowanej (zwłaszcza dla robotników budowlanych), hygjenę, historję ruchu chrześcijańsko-społecznego oraz zasady socjologji. Jednocześnie przewidziane są cykle wykładów z ustawodawstwa robotniczego i aktualnych zagadnień bieżących, wykłady takie odbywać się będą w niedziele i święta.

Sprawą dalszego rozwoju Ch. U. R. zainteresowana została Centrala Chrześcijańskich Związków Zawodowych, gdzie na posiedzeniu delegatów wszystkich związków, w obecności kilkudziesięciu osób, dnia 5 listopada powzięto uchwałę, mocą której udzielono jaknajdalej idącego poparcia tej placówce.

Nowe uzdrowienie w Lourdes.

Jak donosi „La Croix“ z Lavaur (Tarn), niejaka Paulina Caussé, która od trzynastu lat nie podnosiła się z łóżka z powodu choroby nóg, została uzdrowiona po powrocie z pielgrzymki do Lourdes na święto Matki Boskiej Różańcowej. Fakt ten został stwierdzony przez lekarza uzdrowionej.

Wiadomości o tem uzdrowieniu podano do wiadomości Biura sprawdzań lekarskich w Lourdes, które wypowie się o niem dopiero po przeprowadzeniu gruntownych badań nad świadectwami, dotyczącemi wspomnianej choroby“. Aż do tej chwili trzeba czekać — zaznacza wymieniony dziennik paryski — ale należy dziękować Niepokalanej, obdarzającej nadal swą błogosławioną opieką tych, którzy przybywają, by modlić się do Niej w Lourdes“.

JE. Ks. Biskup łomżyński wobec zakusów usunięcia religijnego wychowania ze szkół.

Po znanych uchwałach w Sejmie i Senacie o skasowaniu rozporządzenia p. min. Bartla w sprawie nauki religji i praktyk religijnych, wydał Biskup łomżyński list pasterski do diecezjan, w którym wskazał na to, jak szybko się sprawdziły jego przewidywania o usposobieniu stronnictw wywrotowych, wrogiem dla wiary i Kościoła. W liście tym wspomniał także o antykatolickiem stanowisku naczelnych władz związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych i dał takie wskazówki swoim diecezjanom.



Stowarzsenie młodzieży żeńskiej w Siedlcu, par. Rudawa.

„Ponieważ t. zw. związek polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych opanowany jest w sferach kierujących nim przez osoby, zwalczające religijny wpływ Kościoła na szkołę, a do związku tego należy wielu nauczycieli, winni rodzice zwrócić baczną uwagę na to, czy dzisiejszy wpływ ich szkoły jest zgodny z religijnemi potrzebami dzieci.

A dalej pisze Ks. Biskup Łukomski te słowa:

„Wiecie, Kochani Diecezjanie, że wizytując wasze kościoły i przeprowadzając katechizację waszych dzieci, *zachęcam was zawsze do poszanowania dla szkoły i osób w niej nauczających. Słyszeliście, jak wam opisywałem ciężką pracę nauczycielską i jak was upominałem do okazywania wdzięczności nauczycielom, pracującym często w bardzo trudnych warunkach. Pragnę bowiem gorąco tego, aby serdeczne współdziałanie Kościoła, szkoły i rodziców krzewiło chrześcijańską moralność i zdrową oświatę w narodzie.*

Jeśliby jednakże organizacje nauczycielskie miały wprowadzać walkę w dziedzinie religijnego wychowania oraz wpływać na władze szkolne i na nauczycieli w duchu tej walki, przeciwstawiając się religijnemu wpływowi Kościoła na szkołę, wówczas nie zawaham się nazwać przed wami tych organizacji i ich członków, dążności takich popierających szkodnikami, przed których wpływem trzeba chronić dzieci. A jeśliby — czego nie daj Boże — pod antyreligijnym naciskiem takich organizacji lub stronnictw miały być usunięte ze szkoły wpływ Chrystusowy, Jego nauka św. i zachęta do religijnego życia, jestem przekonany, iż razem z Kościołem będziecie umieli stanąć do stanowczej obrony dusz swoich dzieci, a tem samem i wiary naszego narodu".



Z życia młodzieży żeńskiej. — Uczestniczki kursu gospodarczego w Sieniawie koło Raby Wyżnej.

Kościół Opatrzności.

Dnia 11 b. m. o godz. 3 popoł. na polu Mokotowskiem w Warszawie J. Em. Ks. Kardynał Kakowski dokonał poświęcenia Krzyża, wzniesionego na miejscu, gdzie ma w przyszłości stanąć Świątynia Opatrzności.

Po dokonaniu aktu poświęcenia J. E. Ks. Bis-

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA

Dziwaczne przygody

Imci Pana Jura Bendońskiego.

48 POWIEŚĆ.

— Nie w smak wam i to!

— Dyć kawalir we dworze, to w całej wsi niepokój. Nic ta z tego dobrego nie będzie.

— Nie markoćcie się, na jesień jejmość będzie mieć dwór, boć mam już dzieweczkę swoją.

— To i dobrze, nie będzie zgorszenia.

— I tak by nie było, człek człekowi nie równy, a młody młodemu, jeden pracy patrzy, a drugi jeno za spódniczką goni. No jedźmy dalej Bywajcie ojcze.

Wyciągnął dłoń, stary czarną rękę w połę sukmany wytarł i silnym odpowiedział uściskiem, a wśród bruzd ciemnej twarzy uśmiech przebłysnął, jak błyskawica wśród chmur.

— Ludzkiście człek, niech wam Bóg szczęści na nowej sadybie.

— Bóg zapłać za dobre życzenie.

Effendi pognał, jak wiatr, przed dworem Jur z konia zeskoczył, spojrzeniem objął: szybki od słońca złote, bombiaste słupy, dach czerwony, cztery lipy w ogrodzie niebosiężne koronami złączone i on widok rozległy, co mu się do stóp słał.

Mój dom!

I w tej myśli zamknęła się cała tęsknota, cała pełń życiowej dążności tego zagonowego szlachcica, dla którego Bóg, dom i Ojczyzna, były to trzy świętości, trzy największe umiłowania, trzy cele, skupiające wszystką jego myśl, wszystkie dążenia, całego żywota, pracę i trud.

A od północy chmury waliły czarne, ponure,

kup Bandurski wygłosił podniosłą przemowę okolicznościową, którą zakończył życzeniem, by Arcypasterz i Metropolita Warszawski doczekał szczęśliwej chwili — urzeczywistnienia całkowitego wotum Sejmu 4-letniego i własnemi rękami konsekrował kościół Opatrzności.

Czytelnie Okrężne „Postęp“.

Tyle jest w naszej literaturze pięknych i wartościowych dzieł, tyle po miastach księgarń, tyle wypożyczalń, a ciągle słychać „pożycz mi książki, nie mam co czytać“. I nic dziwnego: książki są drogie, księgarnie prowincjonalne źle zaopatrzone, a w wypożyczalniach trudno się doczekać nowszych rzeczy. — A jednak książki są niezbędne każdemu, nikt się już bez nich obejść nie może, ale i nikt nie uchyli się od wpływu, który wywierają. — A że poziom duchowy i kulturalny jednostki jest poziomem kraju, więc rozpowszechnienie dobrych a literacko wartościowych dzieł, jest czynem katolickim i patrjotycznym. Grono osób zajmujących się specjalnie nowożytnym ruchem literackim, rozumiejąc, że każdy z nas ma ścisły obowiązek dorzucenia cegiełki swej pracy w budowie odzyskanej Ojczyzny, obmyśliło praktyczny i łatwy sposób zaopatrzenia się w dobre książki. Sposobem takim są

„CZYTELNIE OKRĘŻNE“.

Czytelnie takie urządzone są w następujący sposób. Zbiera się 12 osób, które przez 12 miesięcy wymieniają pomiędzy sobą 12 paczek z książkami. — Wymiana odbywa się okrężnie, w stałym porządku, to znaczy, że każda z tych osób dostaje każdego 1-ego paczkę z ksiażkami od jednej i tej samej osoby, a 30-ego wysyła ją dalej, znów do jednej i tej samej z góry naznaczonej osoby. — W 12-tym miesiącu ostatnia paczka zostaje własnością tej osoby, u której się znajduje. — Osoba, która zebrała kółko z 12 członków, stoi na jego czele i zamawia taką Okrężną czytelnię w Zarządzie Czytelni Okrężnych „Postęp“.

Zamawiająca osoba dostaje w opłaconej przesyłce całą czytelnię zupełnie gotową, zawierającą 12 paczek zrobionych, ponumerowanych i tak dobranych, aby w każdej dostarczyć czytelnikom lżejszego i poważniejszego czytania.

Książki są w języku polskim.

W każdej paczce jest 3—4 książek, są tam powieści, podróże, pamiętniki, dzieła historyczne etc. Dzieła są wybierane z pośród najlepszych utworów nowoczesnej literatury polskiej, a czasem i z zagranicznej.

Osoba zamawiająca czytelnię potrzebuje już więc tylko zaadresować poszczególne paczki, ułożyć kolejność, jaką owe książki krążyć mają pomiędzy czytelnikami i zawiadomić osoby należące do kółka, od kogo będą każdego 1-go odbierać książki i komu mają je znowu każdego 30-go odsyłać.

Osobę będącą na czele Kółka uprasza się o zebranie po 14 zł. od każdego członka i o odesłanie

---

rechoczące dalekich gromów pogwarem, łyskające błękitnemi krzyżami błyskawic, co to nagle zda się ciemń się rozwarła i ręka jakowaś niewidzialna krzyż czyni w powietrzu, nad świata upiornym obrazem, a wszystko wtedy zastyga w bezruchu nagłym oczekiwania na grom, który kędyś uderzy.

Wicher leciał, giął drzewa w sadzie, szarpał wyniosłemi lip konarami, rozbijał się o węgły domu. Wozy wtoczyły się pod dach stodół, Jur Effendiego do stajni powiódł, gdy lunął deszcz strugą.

W izbie stołowej witała go para starych sług, rezydentów dwoje, co wraz z majętnością nowemu panu przypadli w udziale. Para to była zabawna wielce, on maleński, okrągły jak beczułka, o czupurnej, czerwonej twarzy, ona wysoka, chuda, w olbrzymim czepcu białym i okolistym fartuchu tyce chmielowej podobna.

Na stole stało już jedzenie smakowicie woniejące i butla miodu, Jur o mleko poprosił.

— A no mopanku, przypadliśmy oboje wielmożnemu panu Heltowi z inwentarzem, a jako że ja, mopanku, się na gospodarce znam, a Martuchna gotuje, że palce lizać, tak kombinuje, że niezgorszym jesteśmy, mopanku, nabytkiem.

Kończył przemowę Ignacy Kopejko, a jejmość wzdychała: — Całe życie my tu gospodarzyli, całe życie służyli i teraz jako krowy i konie ostawiono nas inwentarzem.

— Jaśnie oświecony pan podstarości, mopanku wziąść nas nie miał gdzie, to i delibrować niema nad czem. Nowy posiedziciel, suponuję, chleba nam nie poskąpi i kąta nie pożałuje, gdy nasze, mopanku, zalety pozna. Kopejko perła, mówił zawsze pan podstarości, zjadły go sługi, miał tego tałatajstwa rozmaitego przy sobie, żeby dziesięć wsi nie starczyło a nie dwie, grali mopanku, pili, a Kopejko jeden miał zapracować na to wszystko. A no i poszedł pan podstarości z całą kompaniją z torbami.

C. d. n.

pieniędzy do Zarządu Czytelni Okrężnych „Postęp“. Cena za całe Kółko czytelniane 168 zł.

Zarząd Czytelni „Postęp“ wysyła tylko całe czytelnie, a nie tworzy poszczególnych Kółek. Czytelnie okrężne tak urządzone ułatwiają bardzo czytanie i nabywanie książek, **za 14 zł.** ma się bowiem przez 12 miesięcy do przeczytania **42 książek,** a na końcu dostaje się **na własność paczkę z książkami wartości 14 zł.**

Łączność każda jest siłą, a łączność w pracy, kształceniu lub rozrywce, jest siłą i dobrodziejstwem zarazem. Siłą, bo pracę czyni wydatną, dobrodziejstwem, bo szerzy kulturę, a umożliwia niejednemu chwile rozrywki i wytchnienia, każde zaś nowe Kółko czytelniane jest właśnie wyrazem tej łącznej pracy ducha dla Boga i kraju.

Zarząd Czytelń Okrężnych »Postęp«.

Przesyłki czytelniane rozsyłane będą 1 grudnia, 1 stycznia, 1 lutego.

Zamawiać można miesiąc przed podanemi terminami w Zarządzie, Kraków, Basztowa 8.

Kółko czytelniane wymienia książki przez 12 miesięcy.

Cena za te 12 miesięcy 14 zł. od osoby.

Cena za całe Kółko czytelniane 168 zł.

Przy zamawianiu Czytelni trzeba nadesłać połowę t. j. 84 zł., po nadesłaniu reszty otrzymuje się całą Czytelnię.

Jeśli osoby zamawiające „koła czytelniane“ miałyby trudności z zebraniem odrazu całej kwoty pieniężnej, raczą porozumieć się co do płatności z Zarządem czytelni „Postęp“ również co do tego czy i ile chcą mieć francuskich książek w czytelniach.

Dzielni akademicy.

Znany z niemoralności teatrzyk w Warszawie „Qui pro Quo“ wystawił sztukę, która w najwyższym stopniu obrażała uczucia polskie. Autor sztuki zaprowadził do karczmy Mickiewicza, Słowackiego i innych największych synów Polski. Przy kieliszkach wódki wieszczowie nasi opowiadali najróżniejsze głupstwa. Na sali odezwały się okrzyki: „Nie pozwolimy szargać świętościami“. Dyrekcja zapaliła wszystkie światła w teatrze, ale protesty nie ustały. Wezwano policję, która zaaresztowała kilkunastu akademików. Za wstawiennictwem rektora uniwersytetu młodzież natychmiast wypuszczono. W dniu następnym powtórzyło się to samo, ale już bez aresztowań.

Akademicy widząc, że dyrekcja nie zmieniła swego programu, chwycili się innego środka. Dnia 9-go b. m. zjawił się przed teatrzykiem niezliczony tłum studentów ze wszystkich wyższych szkół stolicy. Ustawili się przed okienkami Kasy i nie dopuścili nikogo do nabycia biletu. Dyrektor musiał zacząć rokowania z akademikami, którzy nie ustąpili, i chcąc nie chcąc p. dyrektor musiał wycofać obrażającą »sztukę« z teatru.

Za ten czyn moralny i patrjotyczny cześć młodzieży warszawskiej!

Samowystarczalność i jej zrozumienie.

(Odpowiedź p. Kaz. Foltynowi z Kęt.)

W ostatnim numerze Dzwonu Niedzielnego ukazał się na łamach jego list jednego z czytelników tego pisma pana F. skierowany do redakcji, w którym szanowny autor zwrócił szereg trafnych uwag, popartych dowodami, odnoszących się do mego artykułu „Popierajmy wytwórczość krajową“. Spotykamy się tu z nowem zagadnieniem, wysuniętem przez pana K., mianowicie co należy zrobić, jeżeli towar nie odpowiada zadaniu, albo jest nieumiejętnie wykonany, albo wprost sfuszerowany?

Pytanie to słuszne, postaram się więc o ile możności jak najbardziej wyczerpująco odpowiedzieć.

Od szeregu miesięcy, jak wiemy, bilans nasz handlowy posiada ciągle charakter bierny. Niebezpieczeństwo możliwego kryzysu gospodarczego jest przedmiotem ustawicznej troski ze strony rządu w kierunku przedewszystkiem wzmożenia naszego eksportu.

Niezbędną jest więc pomoc i daleko idący wysiłek całego społeczeństwa, by ucieczka kapitału z kraju zagranicę ustała raz na zawsze. Dlatego więc rząd zwrócił się z apelem do całego narodu o popieranie wytwórczości krajowej. Zawiązała się w tym celu Liga samowystarczalności gospodarczej, o której znaczeniu mówiłem w poprzednim artykule.

Prowadzi się szeroką gospodarkę wyrobów krajowych, agituje się w dziennikach, teatrach, kinach i na ulicy, wszystko to ma na celu krzewienie i wprowadzanie w życie tej wielkiej idei, będącej nakazem dobrze pojętego patrjotyzmu.

Należy jednak dobrze rozumieć politykę Samowystarczalności. Nie polega ona na tem, abyśmy sami sobie we wszystkiem wystarczyli.

Taka Samowystarczalność byłaby absurdem nie do pomyślenia w dzisiejszej dobie tak olbrzy-

miej współzależności państw i narodów od siebie, a szczególnie odnosi się to do nas jako państwa, które ze zrozumiałych powodów po półtora wiekowej niewoli nie może ciągle swą wytwórczością i dobrocią towaru dorównać państwom zachodnim.

Polska bowiem w niektórych dziedzinach przemysłu nie może sobie wystarczyć, gdyż nie posiada odpowiednich podstaw. Państwo więc nie żałuje pieniędzy wydawanych zagranicą na cele inwestycyjne, bo to świadczy tylko o wzroście naszego przemysłu i modernizacji warsztatów.

To się nam wszystko wróci! Ze smutkiem jednakże stwierdzamy wzrost przywozu towarów luksusowych, bo to świadczy o naszem marnotrawstwie. Te rzeczy stanowią poważną pozycję importową w naszym bilansie handlowym i ciążą bardzo na budżecie naszego państwa.

Jakie są te produkty, bez których nie możemy się obejść ani wyżyć: perfumy, pończochy i rozmaitego rodzaju szminki. Na zakupienie tego wszystkiego odpłynęło z kraju 2 milj zł.

Każdy teraz chyba zrozumie, z czem walczy państwo, głosząc samowystarczalność.

Nie należy mieć uprzedzenia do towaru polskiego, nie należy wierzyć święcie, że to, co krajowe, to marne! Zaznaczam, że polski przemysł konfekcyjno-galanteryjny w niektórych swych działach jak np. perfumerji, stoi bardzo wysoko. Po latach bowiem pracy i doświadczeń osiągnął, że wyroby krajowe pod względem jakości w niczem nie ustępują wyrobom zagranicznym, równocześnie ceny produktów tego działu są niemal z reguły niższe od cen zagranicznych.

Dlaczego Paryż ma dyktować nam prawa a nie Warszawa? Niestety chodzi nam o markę a nie realną wartość! Co należy robić, jeśli towar krajowy, co się często zdarza, w niektórych działach jest niedobry, nie odpowiada zadaniu?

Należy przedewszystkiem bezwzględnie bojkotować towar tej firmy a szukać innej, naturalnie krajowej. Jeśli i wtedy nie będzie nam odpowiało, zakupić towar zagraniczny. Nieraz bowiem przez unikanie złych polskich towarów a kupowanie znacznie lepszych zmusi się naszego przemysłowca do lepszej wytwórczości.

Nie należy jednak przywiązywać sie do obcego towaru.

Skoro zauważymy, że taka a taka firma dobrocią wytwornego towaru nie ustępuje zagranicy, należy z całą siłą popierać tę firmę!

Zwrócić tu muszę jednak uwagę, że propaganda samowystarczalności szła trochę w błędnym kierunku, zadużo zwracała uwagę na konsumentów, a zamało na producentów!

Szanowny Pan zwrócił jeszcze uwagę na sprawę kontroli, jaka powinna być rozciągnięta nad wyrobami ręcznemi lub mechanicznemi.

Smutno to bardzo i wstyd się przyznać, że są tacy wśród nas, którzy posuwają się do fałszowania pieczęci fabrycznych sprzedając za wygórowaną cenę towar, nie posiadający tej wartości. Niestety państwo nie ma na tyle dochodów, by mogło utrzymać osobną armję policjantow, ścigających takich panów producentów.

Weźmy więc sami tymczasem ten trud i uważajmy sobie za święty obowiązek obywatelski, wykrywać takie brudy i wystawiać je na światło dzienne, a przyjdzie czas, w którym się ich wytępi.

Życzymy sobie, aby takich obywateli którzy wysuną nieco głowę poza swoje podwórko domowe, którzy się interesują i żywo zajmują się sprawami ogółu i biorą udział w najważniejszych zagadnieniach państwa, znalazło się więcej !

Juljan Inglot.



Cielęta jesienne są najlepsze do chowu.

Cielęta jesienią urodzone są najzdatniejsze do chowu. Pochodzi to z kilku przyczyn. Przedewszystkiem matka podczas lata może dobrze być żywioną zieloną pożywną paszą. Krowa ma wówczas normalny ruch na słońcu i świeżem powietrzu — wszystko to wpływa na dobry rozwój płodu. Cielęta jesienne rodzą się silne i zdrowe. Następnie, cielęta jesienią urodzone doznają zwykle bardziej troskliwej opieki, gdyż zimą mamy zwykle więcej spokojnego czasu na pielęgnowanie zwierząt gospodarskich, a szczególniej młodzieży, która wymaga dużo troskliwej pielęgnacji. Wiosną i latem cielęta młode są zwykle zaniedbywane. Przytem upalny czas wpływa na rozwój chorobliwych bakteryj, a wskutek tego cielę młode jest bardziej narażone na rozmaite choroby, szczególniej żołądkowe. Dalej, a to jest powód może najważniejszy, że cielak jesienią urodzony, do lata przyszłego dostatecznie wyrośnie i będzie mógł z dobrym skutkiem wykorzystać okres letniego pastwiska.

Cielę urodzone n. p. w końcu października, do czerwca lata następnego będzie miało już 7 miesięcy. Dobrze hodowane przez zimę, doskonale będzie mogło wykorzystać całoletni okres pastwiskowy. A to jest bardzo ważny szczegół przy wychowie młodej sztuki. *»Tyg. Roln«.*

Jak czyścić gumowe smoczki dla dzieci?

Często się zdarza, że niedokładnie myty gumowy smoczek od flaszki do ssania zakiśnie. Resztki mleka pozostałe na gumie rozkładają się i są rozsadnikiem bakterji, które powodują choroby u dzieci. Zwyczajne wymycie smoczka nie wystarcza. Należy go po użyciu wytrzeć dobrze szczyptą miałko zmielonej soli kuchennej, a następnie dobrze wypłukać w wodzie i wysuszyć. Tak czyszczony smoczek nigdy nie zakisa i nie cuchnie. *Mil. Hosp.*

Podniszczoną odzież

możemy odczyścić i odświeżyć wodą z fasoli. W tym celu gotuje się 25 dkg fasoli w 2—3 l. miękkiej wody (solić nie wolno) i szczotką maczaną w tej wodzie czyścimy ubranie przedtem dobrze wytrzepane i zwyczajnie szczotką wyczyszczone. Po odprasowaniu ubranie jest doskonale odświeżone.

Piasek z solą do przechowania jarzyn.

Mała mieszanina soli kamiennej w piasku, w którym przechowują się na zimę selery, pietruszka, pory, buraki i t. p. działa na bardzo dobre zakonserwowanie tych jarzyn i przeszkadza ich wysychaniu. Jarzyny układa się w piasku pojedynczo, sól posypuje na wierzch piasku i lekko z nim miesza.

Sposób ten podano jako wypróbowany w ogrodnictwie niemieckiem.

Ulepszone smażenie powideł

50 kg. dojrzałych śliwek węgierek daje się do emaljowanego lub pobielanego kotła, wlewa nieco wody (3—5 l) i gotuje na wolnym ogniu, często a ostrożnie mieszając. Gdy owoce są już ugotowane, ale nierozgotowane, cedzi się z nich sok przez sito włosienne do wysokiego garnka. Owoce daje się na durszlak, by dobrze obciekły, a resztę soku, który ze śliwek zcieknie, cedzi się i wlewa do poprzednio zlanego soku. Następnie stawia się go na gorącą kuchnię i gotuje na mocnym ogniu. Pozostałe śliwki przeciera się przez przetak do drugiego naczynia. Gdy sok zacznie galarecieć, robi się próbę czy sok dostatecznie galarecieje, nalewając od czasu do czasu na talerz łyżeczkę gorącego soku. Gdy ten się ścina (galarecieje), wtedy dopiero dodaje się przetartą masę śliwkową i ciągle mieszając, gotuje się na bardzo gęstą masę.

Smażąc powidło podług podanego ulepszonego przepisu oszczędza się czasu, opału i trudu Z 50 kg. śliwek jest 20 kg. powideł.

J. Albinowska.

Odp. Redakcji.

S t. S. D ę b n i k i. Każda bibljoteka chętnie przyjęłaby roczniki „Dzwonu" w podarunku. Pierwszy i drugi rocznik zakupiłaby i Redakcja, lub zamieniłaby na książki. Bardzo prosimy o opis prymicji. K a t. G r - a - B i e l s k o Prosimy o trochę cierpliwości, gdyż poczynimy w tej sprawie kroki. K. R. S o s n o w i e c. Że bracia La-wie i ojciec z synem W-scy sprzedają obrazy po wsiach, mają widać zezwolenie władz na tę sprzedaż. Ale zezwolenia na zbieranie intencyj mszalnych napewno nie mają, bo władza duchowna takich zezwoleń n i g d y n i e w y d a j e.

Wiecznym wysiłkiem człowieka powinno być zmniejszenie sumy cierpień i okrucieństw; to jest pierwsze zadanie l u d z k o ś c i.

R. ROLLAND.



O zmianę konstytucji.

Sprawa zmiany naszej konstytucji zaczyna wchodzić na realne tory. O szczegółach zmiany nic jeszcze nie wiadomo. Zwolennikom naprawy chodzi głównie o wzmocnienie władzy prezydenta Rzeczpospolitej. Bezpartyjny Blok wniósł już wniosek w tej sprawie. Dąży do załatwienia rzeczy w trzech etapach: Pierwszym z nich byłoby, aby sejm możliwie prędko powziął zasadniczą uchwałę tej treści, że uważa rewizję konstytucji za niezbędną. To byłby krok pierwszy. 2) Etapem następnym byłoby przygotowanie dla plenum sejmu materjału przez komisję konstytucyiną, któraby zestawiła i oceniła wnioski zawarte w zgłoszonych do niej projektach. Czy myśli się przy tem tylko o projektach ze strony grup sejmowych? czy też i o jakimś projekcie ze strony rządu? tego dotąd niewiadomo. — 3) Dopiero trzecim etapem byłoby uchwalenie przez sejm w drugiem i trzeciem czytaniu większością trzech piątych głosów (przy obecności $^2/_3$ posłów) jednego z projektów. Uchwały senatu konstytucja obecna dla rewizji nie wymaga

Przeciwnicy zmiany konstytucji.

Żerujące na demagogji stronnictwa lewicowe: socjaliści, wyzwolenie i stronnictwo chłopskie, zebrali się dnia 14-go listop. w Warszawie i postanowili powołać do życia Stałą Wspólną Komisję Porozumiewawczą dla Ochrony Republiki i Demokracji.

Zadaniem Komisji będzie zapewnić współdziałanie stronnictw wymienionych we wszystkich sprawach dotyczących ochrony i obrony ustroju republikańskiego, demokracji, parlamentaryzmu i wolności w zakresie uprawnień i działalności Sejmu oraz Senatu Rzpltej. We wszystkich innych dziedzinach stronnictwa wymienione zachowują zupełną swobodę taktyki, dążąc jednakże z reguły w każdym wypadku poszczególnym do uzgodnienia poglądów i postępowania. Rezolucję powyższą prezydja wymienionych klubów przedstawiły klubom do zatwierdzenia. Na posiedzeniach klubów powyższą rezolucję jednomyślnie zatwierdzono.

Strach przed zmianą konstytucji — jak z tego widać — ma wielkie oczy. Mimo bębnów i krzyków lewicy jednak cały kraj z utęsknieniem oczekuje poprawy obecnej — nie szczególnej — konstytucji.

Minister skarbu wyjaśnia.

W dyskusji budżetowej niektórzy posłowie zarzucili rządowi, że nie wykonuje budżetu tegorocznego zgodnie z ustawą skarbową. Min. Czechowicz odpowiedział na ten zarzut w ten sposób: Wydaliśmy w wykonaniu tegorocznego budżetu w okresie od 1 kwietnia do 30 września br. czyli za 6 miesięcy zł 1.332,000.000, co stanowi 49.83 proc całego budżetu rocznego łącznie z 145 miljonami, przeznaczonemi na zasiłki dla urzędników. O ile można sądzić z przemówień, punkt obrazy leży w niewykonaniu art. 11 ustawy skarbowej, upoważniającej rząd do rozdzielenia z zapasów kasowych kredytów dla drobnego rolnictwa w wysokości 100,000.000 zł. Z upoważnienia tego jednak rząd nie może skorzystać ze względu na istniejący plan stabilizacyjny. Naruszenie planu stabilizacyjnego skompromitowałoby nas na zewnątrz i miałoby fatalalne skutki dla naszego kredytu zagranicznego. Licząc się jednak z wolą sejmu rząd uchwalił podwyższenie kapitału zakładowego państwowego Banku rolnego o dalszych 30 miljonów zł., a nadto rząd przeznaczy łz. funduszów swoich kredyty na pożyczki meljoracyjne. W ciągu dwóch ostatnich lat kapitał zakładowy państwowego Banku rolnego podniósł sie z 11 milj. zł. na 130 milj. zł i dalsza podwyżka w tym kierunku jest przewidziana. Wszystkie inne pozycje budżetu są ściśle wykonywane z wyjątkiem takich, dla wykonania których brak przepisów prawnych.

Skandaliczne kłótnie poselskie

Między posłami Bezpartyjnego Bloku i socjalistami wre obecnie wysoce gorsząca kłótnia. Początek tej coraz ostrzejszej kłótni, pochodzi z przemówienia posła Marka, który zarzucił marsz. Piłsudskiemu prawie że antypaństwowe działanie (z powodu wywiadu dziennikarskiego z dnia 1-go lipca). Prezes klubu B. B. W. R. pos. Sławek nazwał krytykę posła Marka »bezczelnem łajdactwem« co nie słychanie zgniewało socjalistów. Dziś ten zatarg doszedł już do tego stopnia, że pos. Sławek, wyzwał na pojedynek pos. Niedziałkowskiego, który oświadczył, że jako socjalista nie uznaje pojedynku (Bardzo słusznie. Nauka Katolicka zawsze głosiła i głosi, że jest to sposób zabijania ludzi i zbrodnia).

Kłótnia ta zapędziła socjalistów do ostrej opozycji wobec rządu.

Zmiana w Rumunji.

Po długich rządach liberałów objęła ster państwa partja chłopska, zwana narodową. Większość tej partji pochodzi z Siedmiogrodu, między nowymi ministrami zasiada aż 7 siedmiogrodczyków. Obecny premjer Maniu odgrywał wybitną rolę jako poseł rumuński w parlamencie w Budapeszcie. Nowi kierownicy Rumunji wychowani są na zachodniej, kulturze Węgier, są unitami a nie prawosławnymi, czeka ich zatem bardzo trudne zadanie dostosowanie się do umysłowości Rumunów z poza Siedmiogrodu, znacznie niższych pod względem oświatowym.

Najważniejszem zadaniem rządu będzie ustabilizowanie pieniądza za pomocą pożyczki zagranicznej.

Serbowie idą na ustępstwa.

Przemysłowiec białogrodzki Savcic podjął się pośrednictwa między rządem a koalicją chłopsko-

demokratyczną. Wynikiem tych wysiłków było oświadczenie rządu, że zgodzi się na rozwiązanie parlamentu, że jednak nowe wybory przeprowadza nie rząd neutralny, lecz rząd koncentracyjny. Nowa skupsztyna miałaby przeprowadzić i rewizję konstytucji, która jednak ma się ograniczyć do rozszerzania działalności żupanów i do daleko idącej decentralizacji. Co do rewizji konstytucji musi być osiągnięte przed wyborami porozumienie między stronnictwami.

Łańcuch groszowy na Kat. Dom Akad.

Teresa Jurówna 2 zł. N. N. 3 zł.

NA MISJE KATOLICKIE.

Pelagia Di-Risio 2 zł.



Rozszerzajcie Dzwon Niedz.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 30 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł.
ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy.
W tekście 3 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kaz. Wielkiego l. 95.